Rok I. Kraków, Piątek 6 listopada 1963 r.

Torpeda

Gazeta dla wszystkich

5 groszy

SZTURM NA MADRYT--ODPARTY

Krwawe walki o stolicę Hiszpanii

PARYŻ, 4.11. (tul. wł.) Radiostacje powstańcze podały wczoraj wiadomość o zdobyciu Madrytu, który — jak się okazało — była przedwczesna.

Jak można wnioskować ze sprzecznych informacyj, pochodzących z dwóch różnych źródeł — powstańczych i rządowych, sytuacja w walkach o Madryt przedstawia się następująco:

Nacierającym na stolicę Hiszpanii powstańcom wojska rządowe stawiają zaciekły opór. Próbowały one podjąć kontrofensywę, uderzając na prawe skrzydło grupy gen. Varela. Kontrofenzywa rządowa doszła w pobliżu miejscowości Pinto.

Oddziały powstańcze doszły pod Villawerde, po zajęciu którego rozpoczęły się już szturmy na przedmieścia.

Grupa wojsk, posuwających się wzdłuż osi Naval Carnero — Madryt zajęła miejscowości Villavicioza i Mostales, skąd kontynuowała natarcie na wieś Alcorcon. Natarcie natrafiło na silny opór wojsk rządowych.

Do odebrania 700 tys. zł.

Z PREMII POŻYCZKI INWESTYCYJNEJ

Aczkolwiek ciągnienie 3-procentowej pożyczki inwestycyjnej odbywa się zaledwie od roku, liczba niepodjętych premii, wylosowanych w ciągu roku 1936, dosięgła już bardzo wysokich kwot.

Dotąd nie zgłosili się po odbiór wygranych posiadacze obligacyj, na które padły premie, wynoszące przeszło 700 tys. zł.

Druzgocące zwycięstwo demokratów w St. Zjednoczonych

Za Rooseveltem 45 stanów, za Landonem-5

LONDYN, 4.11. Jak to już donosiliśmy, w St. Zjednoczonych odbyły się wybory do kolegium wyborczego, które mo dokonać wyboru prezydenta.

Według ostatnich, potwierdzonych już oficjalnie wiadomości, jakie nadeszły z Ameryki do Londynu, dotychczasowy prezydent Roosevelt kandydat partii demokratycznej uzyskał niebywałe wprost zwycięstwo, większe jeszcze, aniżeli w r. 1932.

Z 48 stanów amerykańskich aż 45 wypowiedziało się za Rooseveltem a tylko 3 za Landonem, kanldydatem republikanów. Roosevelt zapewnił sobie w kolegium wyborczym 519 głosów, Landon uzyskał zaś tylko 12.

Landon sam oficjalnie przyznał dziś nad ranem, że jest pobity i uznał zwycięstwo Roosevelta.

LONDYN, 4.11. Landon przesłał następującą depeszę do Roosevelta: „Naród wypowiedział się. Wszyscy amerykanie przyjmą werdykt narodu i pracować będą dla wspólnej sprawy i dobra kraju. Zawdzięczam to duchowi demokratycznemu naszego kraju. Proszę przyjąć serdeczne życzenia.

WASZYNGTON, 4.11. W kołach politycznych spowodu zwycięstwa wyborczego Roosevelta panuje przekonanie, iż prezydent po zakończeniu okresu wyborczego wprowadzać będzie w życie jeszcze energiczniej, niż dotychczas, swój plan polityki gospodarczej i społecznej, licząc się z tym, że obecna jego kandydatura będzie już ostatnią: według tradycji amerykańskiej po raz trzeci ubiegać się o prezydenturę nie wolno.

Prezydent Roosevelt będzie więc w najbliższym okresie stopniowo obniżał cła, aby w ten sposób ułatwić stabilizację walut i przywrócenie normalnego handlu międzynarodowego.



W ROCZNICĘ MARSZU NA RZYM.
Mussolini odebrał wielką defiladę oddziałów faszystowskich.

Premier i wicepremier

U P. PREZYDENTA

WARSZAWA, 4.11. — Pan Prezydent Rzplitej przyjął wczoraj prezesa Rady Ministrów gen. Sławoj - Składkowskiego, oraz wicepremiera inż. E. Kwiatkowskiego, którzy informowali Pana Prezydenta R.P. o bieżących pracach rządu.

Jeszcze jedna afera...

ARESZTOWANIE BURMISTRZA ZALESZCZYK

LWÓW, 4.11 — W zarządzie miejskim w Zaleszczykach wykryte zostały nadużycia, w związku z czym zjechali tam sędzia śledczy i prokurator sądu okr. w Czortkowie.

Po przesłuchaniu aresztowany został burmistrz Zaleszczyk p. Stefan Hebda i kasjerka magistratu p. Hafner, którzy zostali odstawieni do więzienia w Czortkowie.

Jak się odbył pogrzeb wodza polskiego socjalizmu

W numerze wczorajszym zamieściliśmy sprawozdanie z manifestacji pogrzebowej wodza proletariatu polskiego Ignacego Daszyńskiego. W relacji tej nie byliśmy w stanie opisać szczegółowo uroczystego nastroju i żałobnego charakteru miasta. Już od wczesnego ranka dał się zauważyć wzmożony ruch przyjezdnych z dalszych i bliskich okolic Krakowa. Ulicami ciągnęły delegacje z sztandarami. Lampy owinięte były

CZARNĄ KREPĄ

Około godziny drugiej ustawiły się po obu stronach ulic, którędy ciągnął kondukt żałobny, tłumy krakowian składając hołd Zmarłemu.

Ruch tramwajowy i kołowy został wstrzymany, aż do godzin wieczornych, kiedy zakończyły się uroczystości pogrzebowe. W pogrzebie wzięło udział wiele delegacji w barwnych strojach, górale, górnicy, orkiestry różnych związków zawodowych,

OKOŁO 110 WIEŃCÓW NIOSŁY DELEGACJE ROBOTNICZE

Za rydwanem żałobnym nieśli robotnicy na swych barkach trumnę ze szczątkami [illegible] nauczyciela i wodza Ignacego Daszyńskiego, przykrytą czerwonym sztandarem. Za trumną podążała rodzina Zmarłego i przedstawiciele władz.

Ulice Krakowa pokrył poprostu

LAS SZTANDARÓW

niesionych przez delegatów organizacji robotniczych. Obrzęd pogrzebowy trwał do godz. 5 wieczorem.

Na uroczystym posiedzeniu z okazji Zgonu Ignacego Daszyńskiego uchwalił Okręgowy komitet robotniczy PPS nazwać krakowską organizację PPS, imieniem Ignacego Daszyńskiego.

Uchwalono wybudować również Dom Robotniczy Jego imieniem oraz postawić Mu pomnik w Krakowie.

Jego imieniem zostanie prawdopodobnie nazwana jedna z ulic Krakowa.

13-letni chłopiec

ZAMORDOWAŁ KOCHANKA SWEJ MATKI

W kolonii Jelonkach pod Warszawą rozegrała się swego czasu okropna tragedia rodzinna.

13-letni chłopiec Kazimierz Pellergini nie mogąc żyć pod jednym dachem z kochankiem swej matki, Gartnerem, zamordował go siekierą w czasie snu.

Chłopca osadzono w domu dla włóczęgów, wczoraj zaś stanął on przed sądem okręgowym w Warszawie.

Sąd poleci prawdopodobnie umieścić Pellerginiego w domu poprawczym.

70-LETNIA STARUSZKA O WYGLĄDZIE... 15-LATKA

Dlaczego młodość trwa tak krótko?

Recepty na „eliksir młodości"

Jak obliczono ostatnio, przeciętny wiek Polaka przedłużył się w ciągu ubiegłego 50-lecia o kilkanaście lat. Polak żyje dziś przeciętnie 52 lata, gdy na początku naszego stulecia żył zaledwie 36,5 lat.

Według obliczeń uczonych całego świata człowiek winien być rześki i zachować pełnię sił do pracy do... 75 roku życia. A żyć — lat 125!

WIEK ŻYCIA

powinien być pięciokrotnie dłuższy od okresu dojrzewania. Są na to setki przykładów. Pies i koń są dojrzałe w 3-cim roku życia. Żyją przeważnie lat 15. Krokodyl, który dojrzewa dopiero około 50-go roku życia dociąga dwustu lat. Człowiek dojrzewa w pełni w 25-ym roku życia — żyć tedy winien lat 125!

Nasuwa się pytanie, czy można przedłużyć życie i zdrowie do tych granic?

W Niemczech zbadano ostatnio 124 starców, liczących

PONAD 100 LAT.

Okazało się, że wszyscy jadali przez całe życie... tłuste mięso i wcale nie gardzili kieliszkiem!

Ale starcy w górach Anatolii, gdzie ludność całych wsi osiąga z reguły ponad setkę lat życia, żywią się wyłącznie... czosnkiem, cebulą i czerstwym chlebem, wypiekanym raz na dwa tygodnie.

70-LETNIA 15-LATKA

Słynna z długowieczności generałowa Zajączek, żona namiestnika Królestwa Kongresowego, która jak powiada dziejopis „z wejrzenia, kibici i spojrzeń strzelistych wydawała się dziewczęciem 15-letnim najwyżej, naj większe podboje miłosne czyniła mając lat conajmniej 70, kiedy już dawno pokładli się w grób pierwsi jej „wielbiciele". Dama ta

SYPIAŁA NA... LODZIE,

konserwując swe wdzięki w taki sam sposób w jaki konserwuje się mięso w spiżarni.

W dużym stopniu długowieczność zależy niestety od dziedziczności. Tu najlepsza wola nic nie poradzi. Ale wiele też można osiągnąć właściwym trybem życia i zastrzykiem młodych sił.

Poza dietą pozostaje cudowny środek— zastrzyk młodej krwi. Ta krew jest tak tania. Setki młodych ludzi bez pracy sprzedają ją pół darmo.

Ze starca nie uczyni się oczywiście młodzieniaszka — to trudno. Ale gdy pacjent 90-letni stanie się 70-letnim, a 70-letni — 50-letnim to już dużo!

40-godzinny tydzień pracy

wszedł w życie we Francji

Wczoraj po raz pierwszy zastosowano ustawę o 40-godzinnym tygodniu pracy. Kopalnie będą uruchomione w ciągu 5 dni tygodnia po 8 godzin. W niektórych tylko działach pracy jak centralach elektrycznych i koksowniach, gdzie powstrzymanie się od pracy połączone byłoby ze stratami, praca odbywać się będzie na dawnych warunkach. Celem wyrównania straty w zarobkach górników, podwyższono im płace o 20 proc. za dzień roboczy.

Czy nie za dużo

JEST „GENERAŁÓW" W HISZPANII?

Madrycki dziennik „Politika" podaje szczegóły o organizacji armii powstańczej.

W dniu wybuchu powstania 19-go lipca, było w armii hiszpańskiej 850 generałów, wliczając już wszystkie rezerwy, powołane do broni.

Ponieważ armia hiszpańska liczyła około 150 tys. osób, więc na jednego generała przypadało około 175 żołnierzy(!!)

Orędzie Marsz. Rydza - Śmigłego

4 tys. orderów z okazji Święta Niepodległości

Oficjalny komunikat P.A.T. podaje w związku z mającym nastąpić mianowaniem gen. Rydza-Śmigłego:

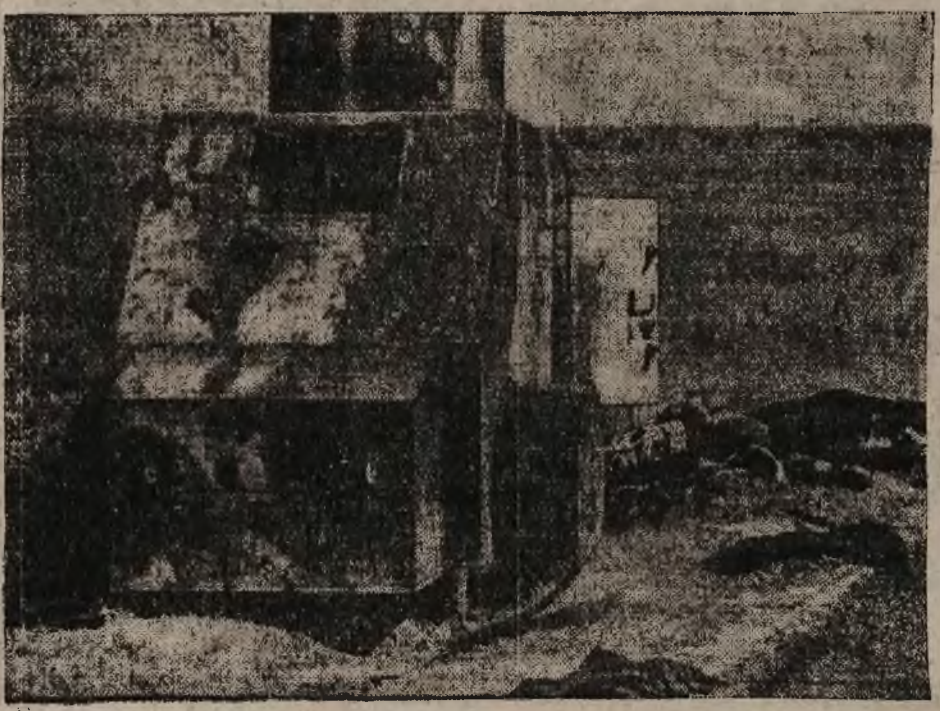
W uznaniu odniesionych zwycięstw przy zdobywaniu Niepodległości i ogromnych zasług jakie dla narodu i państwa położył wódz naczelny —na stępca pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, i dając wyraz powszechnym pragnieniom narodu i wojska — pan Prezydent Rzeczypospolitej, jako najwyższy zwierzchnik sił zbrojnych postanowił nadać Generalnemu Inspektorowi Sił Zbrojnych gen. dywizji Edwardowi Śmigłemu - Rydzowi godność Marszałka Polski.

Jak już pisaliśmy, gen. Śmigły-Rydz ma już jako marszałek wydać orędzie do społeczeństwa. Orędzie byłoby ogłoszone dnia 11 listopada. Prawdopodobnie ogłoszenie nastąpi przez radio.

4 TYSIĄCE ORDERÓW

W kołach politycznych słychać, że z okazji święta Niepodległości w dniu 11 listopada nadane będą odznaczenia państwowe o wyjątkowo w tym roku szerokim zasięgu.

Na liście odznaczonych orderem Polski Odrodzonej, krzyżem i medalem Niepodległości, krzyżem Zasługi (złotym, srebrnym i bronzowym) umieszczonych ma być z okazji tegorocznego święta Niepodległości około 4 tysiące osób. Najwięcej nazwisk znajdzie się na liście odznaczonych krzyżem Zasługi.



Z HISZPAŃSKICH WALK BRATOBÓJCZYCH

W czasie walk na froncie między Talavera i Maqueda powstańcy zdołali zniszczyć całkowicie „czerwony" czołg, jak to widać z ilustracji. Obok czołgu leżą trupy załogi

ECHA

KURCZY SIĘ wielka własność prywatna

„Warszawski Dziennik Narodowy" na podstawie danych Głównego Urzędu Statystycznego, obliczył, że podczas gdy w latach 1921 do 1931 większa własność prywatna na terenie całej Polski zmniejszyła się o 6,9 proc., to zmniejszenie własności na terenie woj. wołyńskiego wyniosło 24,8 proc.

„Warsz. Dziennik Nar." pisze dalej:

„Wydawałoby się, że najszybciej powinna się kurczyć wielka własność w województwach takich, jak śląskie, po części pomorskie i td., gdzie ziemianami są Niemcy, a okolicznymi chłopami, oraz miejscowymi robotnikami rolnymi, a więc kandydatami na ewentualnych osadników, są Polacy".

Na wybrzeżu polskiem

owocują maliny i kwitną jabłonie

W poszczególnych miejscowościach nad zatoką Pucką Swarzewie, Gnieżdżewie oraz w Chłapowie nad brzegami otwartego Bałtyku zauważono po raz drugi owocowanie malin. Owoce dojrzewają, lecz maliny są cierpkie w smaku. W pobliżu Pucka w Miechowej w jednym z ogrodów zakwitła po raz drugi jabłoń, tak samo w Wielkiej Wsi w ogrodzie artysty malarza Szwocha kwitnie jabłoń. Pod Rewą owocują truskawki. Powyższe wypadki stanowią dla mieszkańców tej części brzegu polskiego swego rodzaju sensację, gdyż byłyby zapowiedzią łagodnej zimy. Od paru dni na wybrzeżu utrzymuje się wiatr południowy, który wnosi dużo ciepła. Dotychczas jeszcze bowiem nad brzegami otwarte go morza nie notowaliśmy przymrozków. Na półwyspie Helskim przed niedawnym czasem dojrzały później odmiany winogron, jakie się znajdują w poszczególnych ogródkach na Helu i mają raczej charakter zdobniczy.

Niedźwiedź cyrkowy

POGRYZŁ DZIECI

Podczas widowiska dla dzieci w cyrku państwowym w Moskwie niedźwiedź, wypuszczony na arenę przeskoczył barjerę i dostał się do foyer, skąd po schodach wpadł na galerję między widzów. Niedźwiedź pogryzł dotkliwie 5 osób. Z trudem udało się oszalałe zwierzę ubezwładnić i uwiązać. Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło wszystkich poszwankowanych do szpitala.

Miasto rozwodów

Reno uchodziło dotąd za miasto, w którym najłatwiej i najszybciej otrzymuje się rozwód.

Obecnie Reno zostało zdetronizowane przez... Barcelonę.

W Barcelonie rozwodzą się teraz setki par dziennie, by w kwadrans po rozwodzie wstąpić w nowe związki małżeńskie.

Barcelona stała się miastem najliczniejszych rozwodów po wybuchu wojny na półwyspie.

W domu -- gigancie

W pobliżu parlamentu w Londynie buduje się największy w Europie dom mieszkalny dla 3.000 osób.

1.250 mieszkań będzie całkowicie izolowanych od hałasu, a nowoczesna wentylacja usuwać będzie wszelkie zanieczyszczenia.

Dom - gigant będzie posiadał własny basen pływacki i garaż na 500 samochodów.

Najtańsze mieszkanie (dla pojedyńczej osoby) będzie kosztowało około 250 zł. miesięcznie

Torpeda dnia

Pokój zbrojny

Lekarstwem na najgroźniejszą chorobę ludzkości — wojnę — miała być Liga Narodów. Prezydent Wilson, marzyciel amerykański, tworząc tę instytucję pragnął, by powstanie jej stanowiło nową epopeę w dziejach społeczeństw, by odtąd już nie rozstrzygano nigdy sporów między narodowych przy pomocy oręża, by zatargi między narodami, nie kończyły się krwawym bilansem setek tysięcy trupów, niszczeniem dóbr materialnych zanikiem kultury. Każdy zatarg miał być rozstrzygany przez Ligę Narodów w drodze porozumienia i znalezienia pokojowych rozwiązań spornych zagadnień.

Tak miało być, ale rzeczywistość poszła zupełnie innymi torami. Niemal bez przerwy leje się krew od owego pamiętnego listopada 1918 r., kiedy ogłoszono światu, że odtąd zapanuje pokój na ziemi.

Przez dwa lata toczyły się krwawe boje na wschodzie Europy, potem walka w Marokko, a potem znów Liga musiała bezradnie patrzeć, jak Japończycy sięgnęli zbrojną ręką po Mandżurię i Chiny. Potem przyszła kolej na Abisynię, na Hiszpanię.

Nawet największy zwolennik Ligi Narodów musi przyznać, że jej pokojowa działalność jest fikcją, nie umiała zaprowadzić na świecie nowego ładu.

W ubiegłą niedzielą dyktator Włoch — Mussolini, wygłosił wielką mowę, w której zupełnie otwarcie potępił Ligę. „Jeśli chodzi o nas — powiedział — to Liga Narodów może z całym spokojem zginąć“.

— A co dalej? — zapyta każdy człowiek, którego obchodzą losy świata i przyszłość własnego narodu. Odpowiedź na to daje również przemówienie Mussoliniego: trzeba utrzymywać pokój zbrojny, opierać się tylko na bagnetach własnej armii. I tak też postępują dziś wszystkie państwa.

Świat uzbrojony jest od stóp do głów. W gwałtownym, obłąkańczym wyścigu zwiększa się armie lądowe, floty morskie i eskadry lotnicze. Każdy wierzy tylko w siłę uzbrojonej pięści.

Polska otoczona potężnymi sąsiadami, nie może również liczyć na Ligę Narodów, na gwarancje bezpieczeństwa, zawarte w traktatach. Musi jak najszybciej dorównać swym sąsiadom którzy dziś — szczególnie na morzu i w powietrzu — górują nad nami.

Nie należy bowiem zapominać, że świat żyje pod znakiem „zbrojnego pokoju“.

TAJEMNICE SŁAWNYCH MAŁŻEŃSTW

Mężczyźni w cieniu kobiet

W ostatnim czasie para lotnicza Mollisów nie schodzi z łamów prasy W ostatnim czasie para lotnicza Mollisonów nie schodzi z łamów prasy światowej a szczególnie dla szerokiej opinji angielskiej dominującym jest problem, czy słynne małżeństwo lotnicze ostatecznie się rozwiedzie, czy nie.

Niewiele lat minęło od chwili, gdy prasa przyniosła sensacyjną wiadomość o ślubie słynnej już wówczas młodej lotniczki Amy Johnson z niemniej znanym bohaterem przestworzy, Mollisonem. Właściwa jednak sława o znaczeniu międzynarodowem datuje się dopiero od chwili, gdy zawarł związek małżeński z rekordzistka Amy Johuson.

Od tej pory małżeństwo lotnicze odbywało wszystkie swe loty wspólnie.

Na liście uczestników wszystkich ważniejszych konkurencyj lotniczych prawie nigdy nie brakło nazwisk obu małżonków.

Lecz dziwnym zbiegiem okoliczności ani jeden ze wspólnie odbytych lotów małżonków lotników nie przyniósł sensacyjnego sukcesu. Przeciwnie, coraz głośniejszemi stały się wspólne ich kapotaże i nieszczęśliwe wypadki, stanowiące temat niewyczerpanych komentarzy całej prasy światowej.

Ostatnio Amy Mollison znowu wystartowała do wielkiego lotu, ale tym razem wystartowała sama. W związku z tem prasa angielska zamieściła osobliwe zdjęcie małżeństwa lotniczego. Na zdjęciu widać samochód, na którego dachu stoi Amy Mollison otoczona entuzjastycznym tłumem, zaś małżonek jej ledwie widoczny, znajduje się wewnątrz wozu.

Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa jednak, już w najbliższej przyszłości lotniczka będzie pozowała do zdjęć bez męża, albowiem decyzja rozwodowa zdaje się być przesądzona.

„Moja żona — pani podsekretarz stanu...“

Przed niedawnym czasem pierwsza przedstawicielka rządu francuskiego — mianowicie pani podsekretarz stanu w ministerstwie oświaty laureatka Nobla. Madame Jolliot-Curie, wniosła podanie, aby zwolniono ją z odpowiedzialnego urzędu, aby mogła poświęcić się znowu całkowicie pracy naukowej.

Przed dwoma laty pani Jolliot-Curie, wielka córka wielkiej matki, bawiła w Wiedniu, gdzie wspólnie z swoim mężem wygłaszała wykłady. W wywiadzie prasowym, jakiego udzieliła przy tej sposobności, ze szczególnym naciskiem podkreśliła że wszystkie swe prace naukowe wykonuje wspólnie z mężem. Niemniej jednak przez dłuższy czas francuski fizyk Jolliot z naprężeniem śledził rozporządzenia i decyzje ministerstwa. a którego kierownictwo spoczywało do niedawna w rękach kobiety — jego żony.

Mąż Marleny Dietrich.

Słynni ludzie często skarżą się na fakt, że cały świat interesuje się ich życiem prywatnem. że wszystkie detale rodzinne wywlekane są na łamy prasy. Wysuwają zarzut, że opinia publiczna jest często niesprawiedliwa przypisując zasłużonym jednostkom różne słabostki. które łatwo mogą urazić ludzi czułych.

Wypadek ten np. zachodzi wówczas, jeżeli lotnik sportowy Mollison nazwany jest poprostu „mężem Amy Johnson“, jeżeli o znanym fizyku Jolliot mówi się tylko w połączeniu z jego słynną żoną, a wreszcie jeżeli nazwisko reżysera filmowego Siebera pojawia się na szpaltach dzienników wyłącznie tylko obok nazwiska jego żony, Marleny Dietrich. Dla szerokiej opinji jest on zatem tylko mężem owej kobiety, która uchodzi za „wynalazczynię“ sex-appealu, a wszyscy zapominają, że był on już znanym reżyserem filmowym wówczas, gdy Marlena debiutowała w małym teatrzyku wiedeńskim, wówczas gdy nieznana nikomu tancerka Marlena Dietrich po raz pierwszy popisywała się swą sztuką.

Ciekawy wypadek

wydarzył się przed trzema laty, kiedy „wielka Marlena“, bawiąc na swoim pierwszym urlopie we Wiedniu, wydała wspaniały bankiet dla prasy.

Przyjmowała ona wówczas gości ubrana w bogate cape ze wspaniałych srebrnych lisów i z wrodzoną wytwornością wytrzymała krytyczny wzrok licznie przybyłych potentatów mody i świata artystycznego, skierowany na każdy szczegół jej toalety.

Obok niej na kanapie siedział jasnowłosy mężczyzna w średnim wieku, o sympatycznych oczach. Marlena mówiła o swoich planach, o nowej roli i o interesach.

Siedzący obok niej pan przysłuchiwał się z wielką uwagą. Nagle ktoś z obecnych zapytał o niemniej słynną od matki córeczkę. Wówczas jasnowłosy pan przerwał milczenie, rzucając kilka uwag na ten temat.— Okazało się, że był to małżonek Marleny. Zresztą miało się wrażenie, że p. Sieber jest dumny ze swej żony i cieszy się z każdego jej sukcesu. Jeden z dziennikarzy zadał mu nieco niedyskretne pytanie:

— Jakież to jest uczucie być mężem gwiazdy filmowej?

Na co padła odpowiedź:

— Można się do tego przyzwyczaić

Niewiadomo jednak czy wszyscy mężowie żyjący w cieniu sławnych kobiet, myślą tak samo i czy również zdobędą się na odwagę przyznania się że przyzwyczaili się do sławy światowej pani małżonki.

DR. ZYGMUNT HOFMOKL-OSTROWSKI (ojciec).

BŁĄD DRUKARSKI

1) ——

Nieraz obrońca stoi wobec dylematu bez wyjścia. Z jednej strony złamane życie, lament rodziny, z drugiej świetlana tarcza prawdy i cnoty obywatelskiej, ów wyższorzędny postulat etyki obrończej. I sytuacja taka byłaby istotnie beznadziejną, gdyby nie to iż nam obrońcom, osobistego poglądu akcentować nie wolno, że mamy urząd a nie opinię.

Nieraz jednak trudno oprzeć się pokusie zwalczania przeciwnika bez zbyt skrupulatnego przebierania w środkach, a jak daleko doprowadzić mogą namiętne zabiegi, aby podniesione ramię sprawiedliwości odbić, niechaj jako ilustracja posłuży jedna ze spraw, które przeszły przez kalejdoskop mojej praktyki, a którą na podstawie aktów postaram się zreprodukować.

Usprawiedliwić zaś winno mnie głębokie przekonanie, że kara więzienia nikogo jeszcze nie poprawiła, a powrócić mogą do społeczeństwa jako pełnowartościowe tylko te jednostki, którym wielkodusznie przebaczono. lub którym przypadek powrót ten umożliwił.

Szczęśliwcem tej ostatniej kategorii był Juljusz N.

Należał do rzędu osobników, których życie nie układa się według przeciętnej skali, lecz rzuca ich zygzakiem z jednego środowska w drugie, a każde ich zatrudnienie ma w sobie coś z tymczasowości bez bliższego określenia.

Było to lat temu ośmnaście.

Julek, jako chłopak 26-letni bawił w lecie, w górskiem miejscu klimatycznem i poznał tam i pokochał jedną z tych kobiet, dla których my jesteśmy tylko sezonowym kaprysem, choć nieraz całą duszę w ich oczach zgubimy.

Wyuzdana kobieta, żądna zmian, wrażeń i sensacyj, bez trudu usidłała rwącego się do życia młodzieńca, a że jak to bywa, jej ciepłota krwi w odwrotnej została proporcji do samolubnego serca temperatury. Juljusz, który kochał pierwszem, poważnem uczuciem, był w oczach tej kobiety piłką. żonglowa wdzięcznym gestem, pod którego linią nie dostrzegał rafinowanego podkładu kokoty.

Wyjechali razem do stolicy, i gdy pierwsze śniegi stajały, zabrakło parze pieniędzy.

Ze zwykłego w takich razach zatargu duszy klijent mój, nie pierwszy zresztą, nie wyszedł zwycięzcą.

Sfałszował pełnomocnictwo matki, sprzedał na podstawie tego dokumentu kamienicę jej, jedyną podstawę egzystencji, i tłumiąc w sobie wyrzut sumienia, kurczowo ścisnął zbrodnią zdobyte banknoty i stanął przed obliczem swej damy.

W dwa dni później wyjechali do Monte-Carlo; w dalsze dwa dni znalazł się z kilku luidorami w kieszeni, opuszczony przez kochankę. w „czerwonym“ przedsionku „Kasyna“, przerabiając w mózgu po raz tysiączny hamletowskie „to be. or not to be?“ Postanowił jednak „być“; wyruszył w pieszą drogę do Genui, gdzie kupił za ostatni grosz rewolwer i zamieszkał w jednym z pierszworzędnych hoteli przy Via Regale, najmując trzy pokoje. Udał się następnie do jednego z bankierów genueńskich z propozycją wysłania do hotelu urzędnika z kwotą 10 tysięcy lirów, podając, że krewni jego, zamieszkali w hotelu przy Via Regale, mają zamiar wymienić banknoty na złoto.

Uprzejmy bankier oświadczył gotowość wypełnienia zlecenia, a gdy N. wyszedł, porozumiał się telefonicznie z drugim domem bankierskim, sam bowiem tyle złota nie posiadał. N. ukrył się tymczasem u wejścia do hotelu, a gdy ujrzał zdaleka dwóch urzędników„ w miejsce jednego, uciekł, postanawiając na drugi dzień użyć tego samego fortelu, ale już na mniejszą sumę.

Tym razem rzecz powiodła się, a urzędnik ze sumą 5-ciu tysięcy lirów, wszedł do środkowego pokoju, N. zaryglował drzwi i strzelił dwukrotnie. Pierwszy strzał chybił, druga kula ugodziła ofiarę w guz czołowy, płaszcząc się, kości jednak nie przebijając. Urzędnik miał tyle przytomności umysłu, iż mimo strzałów i rany zdołał obezwładnić zbrodniarza i z pomocą zaalarmowanej służby hotelowej oddać go w ręce policji.

W kancelarji mojej stanęła zrozpaczona matka Juljusza, prosząc o ratunek, zapewniając mię, że syn jej jest tylko ofiarą swej nieszczęśliwej namiętności, że zbrodnię popełnił niezawodnie w przystępie szału, że jest zresztą jako chory umysłowo pod kuratelą i jako taki odpowiadać za czyn swój nie może. Tu usta jej zadrgały, łza zawisła na rzęsach... Łza matki! Kto widział kiedy rozpacz, w tę jedna perłę łzy zaklętą, ten mi zrozumie —

(Dalszy ciąg nastąpi)

WIADOMOŚCI Z KRAKOWA

LISTOPAD 5 Czwartek	Dziś: Katarzyny Jutro: Leonarda

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Dziś, we czwartek powtórzenie interesującej komedji W. Wernera „Ludzie na krze" w opracowaniu scenicznem reż. W. Biegańskiego. W premierowej obsadzie z p. Karbowskim w roli głównej.

Jutro w piątek świetna komedia W. Szkwarkina „Cudzie dziecko" w opracowaniu scenicznem reż. J. Karbowskiego.

Czwartek 5 — Ludzie na krze.

Piątek 6 — Cudze dziecko.

DZIŚ PREMIERA W „BAGATELI"

Dziś wystawia Bagatela nową aktualną rewię pt. „Z uśmiechem na ustach", której akcja rozgrywa się w swawolnym państwie muzyki, gdzie politykę zastępuje melodia, a humor jest jedyną racją stanu. Na czele zespołu ukażą się: Runowiecka, Golewska, Leskot, Nowowiejski, Dwornicki, i balet Kamińskich jr.

TEATRO DEI PICCOLI

Światowej sławy artystyczny teatr marjonetek, który obecnie ściągał tłumy publiczności w Londynie, Paryżu, Niemczech i Holandii powierzył organizację swego turnee po głównych miastach w Polsce „Krakowskiemu Biuru Koncertowemu E. Bujański" w Krakowie.

REPERTUAR KIN

Aria: Kto ostatni całuje i Jadzia.
Apollo: Pod dwiema flagami.
Atlantic: Ostatnie dni Pompei.
Promień: Anthony Adver.
Stella: Straszny dwór
Sztuka: Róża.
Świt: August Mocny
Uciecha: Żółty skarb (Generał umarł o świcie)
Wanda: W blasku słońca (J. Kiepura).
Zorza: Chłopcy z placu broni.
Muzeum: Roześmiane oczy
Bagatela: „Mężowie do wyboru" oraz rewia pt. „Z uśmiechem na ustach".
Dom Żołnierza: Nasze słoneczko.

Koń kopnął Barana
W KLATKĘ PIERSIOWĄ

Na placu Targowym przy ul. Zabłocie odbywa się stale postój koni. Wczoraj, w dniu targowym przybyło mnóstwo furmanek z okolicy. Nie miał szczęścia Stanisław Baran, który przybył również na targowisko, bo koń zaprzężony do jednego z wozów kopnął go w klatkę piersiową, tak silnie, że Pogotowie Ratunkowe przewiozło go do szpitala św. Łazarza.

Krzeszowice piszą...

Śmierć starca. — Na drodze obok szkoły znaleziono onegdaj w nocy zwłoki 70-letniego Władysława Czyca z Gwoździca, prezesa Związku Ochotników A.P. Dotychczas nie zdołano ustalić przyczyny śmierci staruszka. Zwłoki przewieziono do kostnicy.



Ilustracja nasza przedstawia najnowszy wynalazek radiofonii polskiej, oryginalny patentowany w urzędzie patentowym, kulistą antenę, dającą lepszy odbiór niż normalna.

Z SALI SĄDOWEJ

Skazanie włamywaczy

Jeszcze w grudniu ub. roku włamali się do mieszkania A. Infelda przy ul. Krakowskiej l. 10 Józef Hocheiser v. Fischlowitz, E. Schonkerz i Zbigniew Żuszkiewicz, gdzie skradli biżuterię wartości 4000 zł. i gotówkę w kwocie 70 zł. Mieli jednak kłopot z skradzionymi przedmiotami dlatego powierzyli sprzedaż ich paserce Reginie Hocheiser.

Nie długo jednak cieszyli się tym łupem, bo aresztowano całą szajkę i wczoraj zasiedli na ławie oskarżonych. Sąd po przeprowadzeniu rozprawy skazał J. Hochaisera, E. Schonkerza i Z. Żuszkiewicza na 1 rok więzienia, a Reginę Hochaiser za paserstwo na 8-mio miesięczny areszt z zawieszeniem.

Rozprawę prowadził s. o. dr. Bobilewicz, oskarżał prok. dr. Kamiński.

Miłość spowodowała pożar

Miłość niejednokrotnie bywa tak gorącą, że nie wiele do pożaru brakuje. W tym wypadku jednak nic o tej „miłości" mowa. O innej. Mianowicie wczoraj popołudniu zawezwano straż pożarną na ul. Długą 30 gdzie na trzecim piętrze mieści się mieszkanie Kordasiewiczów.

I to jeszcze nie wszystko.

Służąca Anna Miłość przygotowywała akurat pastę do podłóg..

W pewnym momencie zajęła się puszka z benzyną. Wybuchł ogień, który jednak ta sama Miłość wraz z domownikami opanowała przed przybyciem straży pożarnej.

Za napad
PRZED SĄDEM PRZYSIĘGŁYCH

Niejaki Mieczysław Konarski i Tadeusz Łaptaszyński stanęli wczoraj przed sądem przysięgłych za napad w dn. 2 marca br. w Prokocimiu na Wilhelma Forysia, przechodzącego wieczorem ulicą.

Konarski wezwał Forysia do wydania pieniędzy i równocześnie chwycił za gardło, grożąc zabiciem.

Spólnik zaś jego Łaptaszyński urwał Forysiowi kieszeń z pieniędzmi i zbiegł. Rozprawa trwa.

Inauguracja
NOWEGO ROKU AKADEMICKIEGO W S.N.P.

W środę odbyła się inauguracja nowego roku akademickiego w szkole Nauk Politycznych o godz. 17-tej w auli U. J.

Kradzież
W ZWIĄZKU EMERYTÓW

Złodzieje nie dają nawet emerytom spokoju. Oto onegdajszej nocy nieujęci narazie sprawcy włamali się do kasowego lokalu Związku Emerytów, przy ul. Batorego 5 skąd skradli — według dotychczasowych dochodzeń 100 zł.

Sznurówki...
TAKŻE SKRADZIONO

Fabryka sznurówek przy ul. Rekawka 32 nie uszła uwadze złodziei, którzy skorzystali z mglistej nocy i skradli z niej nici i sznurówki wartości 1000 zł.

Ludzie na krze

komedja w 3 aktach Wilhelma Wernera
Przekład Mariana Szyjkowskiego

Zdawało się na początku pierwszego aktu że sztuka czeskiego autora zawiera poważniejszy problem, i że na tle niedawno wystawionej komedii sowieckiej Szkwarkina będzie można porównać, skonfrontować poglądy na życie dwu pokoleń — starych i młodych — w tak odmiennych krajach jak Rosja i Czechosłowacja. Tymczasem obie sztuki w swej „żelaznej" konsekwencji, według recepty „prawdziwej" komedii kończą się starym happy endem, jak wszystkie inne. Młodzi, choć ciągle udają ludzi nowoczesnych i noszą na sobie nawet piętno tragiczne, właśnie przez swą „nowoczesność" której nie może pojąć emerytowany profesor gimnazjalny, ich ojciec — zdobywają jednak środki do życia dzięki wypróbowanym metodom. Tylko, że metody te uległy koniecznej deformacji „duch czasu" zmienił nieco ich formę według potrzeb chwili, stały się niemoralne.

Komedja ta rozstrząsająca zasadniczo problem walki o byt, walki młodych z starymi otrzymała na naszej scenie solidne opracowanie W. Biegańskiego. Pokolenie starych reprezentowali godnie pp. Romowicz i Kartowski. Młodych zaś pp. Suchecka (lekarka) Bielska, jako przyszła gwiazda filmowa, Burnatowicz, bardzo dobry w momentach rozpaczy i szaleństwa, człowieka chcącego pracować lecz pracy nie mającego, oraz Żukowski, który sprawił widzom niespodziankę, dając zabawny, pełny temperamentu typek łobuzowatego piłkarza.

Dobre epizody dali panowie Woźnik i Wroński.

K.

Przegląd młodych
TALENTÓW MUZYCZNYCH

W dniu dzisiejszym dn. 5. XI. nadaje krakowska Rozgłośnia o godz. 18.20 do 18.45, audycję pt. „Przegląd młodych talentów muzycznych".

Jest to pierwsza tego rodzaju audycja, która ma na celu zachęcić młodych do pracy tak twórczej jak i odtwórczej, oraz podnieść ich poziom. Wykonawcami tej pierwszej audycji będą: Stanisław Polak — skrzypek, który wykona Sonatę F-dur J. Haendla, oraz Adam Galler — fort., który wystąpi jako solista i akompanjator. Wykona on Franciszka Liszta „Spozalizio" oraz Busuniego Fantazję na tematy „Carmen" Bizeta.

Rok więzienia
ZA KRADZIEŻ RYNIEN

Wczoraj donosiliśmy o rozprawie przeciwko blacharzowi Goldfingerowi, który kradł rynny z wielu domów Goldfinger został skazany na 1 rok więzienia

JAWORZNO PISZE...

Onegdaj doszło pod Jaworznem do krwawej bójki między podchmielonymi Władysławem i Stanisławem Jeleniem a Ignacym i Julianem Jamrozikami. Skutek bójki był fatalny.

Ignacy Jamrozik odniósł ciężkie rany w plecy, a Władysław Jeleń otrzymał kilka ciężkich uderzeń młotkiem w głowę.

Sprzeczka skończyła się na spisaniu protokułu przez organa P.P.

Rannym udzielił pomocy miejscowy lekarz.

Młodzież szkolna
W DN. 11 LISTOPADA.

Ministerstwo Oświaty wydało okólnik w sprawie tegorocznego obchodu dnia Święta Odzyskania Niepodległości 11 listopada.

Z uwagi na to, że w rb. obchód ten nosić będzie charakter szczególnie uroczysty wobec nadania buławy marszałkowskiej Naczelnemu Wodzowi — we wszystkich szkołach powszechnych i średnich odbędą się odczyty okolicznościowe.

PROGRAM RADIOWY
CZWARTEK 5 LISTOPADA 1936 R.

6,30 Kiedy ranne wstają zorze. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Płyty. 7,15 Dziennik poranny. 7.25 Parę informacyj 7.30 Płyty. 8,00 Audycja dla szkół. 11.30 Poranek muzyczny z Filharmonji Warszawskiej dla młodzieży szkół średnich. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Trio salonowe P. R. 12.40 Obliczmy paszę przed zimą—pogadanka 12.50 Dziennik południowy. 15.00 Wiadomości gospodarcze 15.15 Koncert Orkiestry Symfonicznej P.R. 16.00 Skrzynka ogólna. 16.15 Życie kulturalne stolicy. 16.20 Przyroda w listopadzie — pogadanka. 16.35 Kompozycje Claude Debussy'ego (płyty). 17.00 Młodzież w Niemczech — reportaż J. Miedzińskiej. 17.15 Tańce niemieckie w wykonaniu ork. pod dyr. A. Hermana. 17.40 Książka i wiedza: Opowieści o generale Śmigłym. 17.50 Transmisja z III Zjazdu Prawników R. P. 18.20 Koncert reklamowy, 18.50 Wiadomości sportowe. 19.00 Wiązanka pieśni ludowych Śląska Cieszyńskiego. 19.30 Jesienny wieczór — lekka audycja muzyczna w wykonaniu chóru Eryana i Kwartetu Salonowego Z. Schatza. 20.30 Buczacz — klejnot Podola — reportaż. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 IV audycja z cyklu Sylwetki polskich kompozytorów: „Ignacy Jan Paderewski". 22.10 Płyty dla znawców. 22.25 Do tańca gra Mała Orkiestra P. R.

O TANIE MIESZKANIE DLA RODZIN ROBOTNICZYCH
JAK MIESZKAJĄ BIEDACY
którzy nie mają czym płacić za mieszkania

W Zagłębiu Dąbrowskim w nowowybudowanych domach suteryny są nagminnie zajmowane na mieszkania, czemu wyraźnie sprzeciwiają się przepisy, suteryny bowiem w nowych domach nie są przeznaczone na mieszkania, lecz na piwnice i nie wolno czynić z nich użytku mieszkalnego ze względów zdrowotnych.

Przepis jest jednak tylko przepisem. Ostatnio zauważyć daje się masowe wykorzystywanie suteryn — początkowo na warsztaty, a potem dla celów mieszkalnych. Mieszkania w suterynach są coraz liczniejsze nietylko na przedmieściach, lecz także w śródmieściu.

Zakaz mieszkania w suterynach jest rozumny i w pełni uzasadniony. Tam, gdzie nie dociera słońce, a panuje wieczny półmrok, wilgoć i zaduch — szerzy się cherlactwo i degeneracja fizyczna. Dziecko suteryny — to dziecko o bladej i mizernej twarzy i kabłąkowatych nóżkach. Ale nietylko młodych degeneruje fizycznie suteryna — starszych czyni gruźlikami lub reumatykami.

O wiele lepsze jest już mieszkanie na poddaszu, ale trudno je znaleźć, a gdy jest, to zawsze droższe od suteryny.

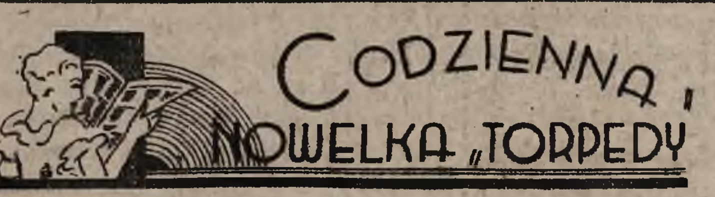
Najrozumniejszy przepis pozostać musi jednak tylko... przepisem, gdyż bieda każe go omijać i nań nie zważać. Suteryna jest grobem za życia, ale suteryna jest tańsza i na nią mogą sobie pozwolić ludzie, których bieda jest nieodłączną towarzyszką.

Budować domy robotnicze i tanie mieszkania, a nie trzeba będzie wtedy wydawać, a co najważniejsze — omijać nie dających się pogodzić z obecnym stanem rzeczy przepisów.

Skończy się wreszcie bieganie
za zdobyciem znaczka pocztowego

Dla wygody interesantów wprowadzono z bm. inowację we wszystkich urzędach pocztowych, przy sprzedaży znaczków i druków. Znaczki pocztowe i druki płatne znajdować się mają w sprzedaży we wszystkich czynnych okienkach, bez względu na rodzaj wykonywanych czynności.

W związku z tym wywieszono w urzędach pocztowych obwieszczenia, zawierające prośbę do interesantów, by zwracali się po znaczki i druki do tych okienek przed którymi jest stosunkowo najmniejszy napływ publiczności.



FABRYKA

Znajdowałem się w domu mego starego przyjaciela p. Solskiego. Gawędziliśmy we troje z jego żoną, na tarasie jego willi. Znienacka ze schodów wyskoczyły dzieci gospodarza Piotr i Janina. Oboje wydawali się niezwykle podnieceni.

—No, nareszcie! — zawołała Janina — dowiedzieliśmy się przecie, kto nabył sąsiednie tereny. Jakieś towarzystwo...

— Towarzystwo przetworów chemicznych — dokończył Piotr — I postawią nam fabrykę przed samym nosem!

– Fabrykę! — oburzyła się pani Dolska bardziej jeszcze podniecona niż dzieci. Opanowała ją irytacja. Opuściła taras wraz z dziećmi. Solski był spokojny. Zdaje mi się nawet, że uśmiechał się! Trwało to dłuższą chwilę.

— Przepraszam cię, mój przyjacielu — rzekł, wyrwawszy się z zadumy — mam wrażenie, że odbiegłem od ciebie zbyt daleko.... Nic dziwnego: cofnąłem się o lat trzydzieści... To słowo: „fabryka.."

Na mapie wioska musi nosić jakąś nazwę, lecz ja nie znałem jej nigdy. Mnie wystarczyło określenie: „tam".

Przyjechaliśmy tam pewnej niedzieli na początku lata, gdy na wszystkich wieżach kościelnych jednocześnie wydzwoniło południe. Miałem lat dwadzieścia; i ona także.

Była ekspedientką w magazynie, ja zaś —urzędnikiem bankowym. Bank mój zamykał swoje prace wcześniej, niż jej sklep z cukierkami. Czekałem na nią u wyjścia i wracaliśmy razem do domu; przed pożegnaniem się, trochę dłużej przytrzymywałem jej rączkę; dwie niedziele z rzędu zgodziła się pójść ze mną do teatru — och! na „poranki" tylko!

O! wszystko było takie proste! Nie ma rzeczy tak prostej, jak miłość. W owych czasach młodzież nie posiadała aut, tylko rowery. Wsiedliśmy do pociągu po oddaniu rowerów na bagaż. Za rogatkami miasta wysiedliśmy i dalszą wycieczkę odbyliśmy na rowerach obierając na chybił trafił cel na ową śliczną wioskę u zagięcia rzeki.

Jedliśmy śniadanie na trawce, w cieniu słodko szemrzących drzew, nad przepływającą u stóp naszych rzeką. Siedzieliśmy długo, mówiąc coraz mniej.. Wreszcie podała mi rozchylone usta... I wróciliśmy do miasta dopiero w poniedziałek...

Dwa lata później... Po dwóch latach szczęścia. Mówię o sobie. Dla niej bowiem rzeczy przedstawiały się inaczej. Któregoś dnia odebrałem list od niej, w przybliżeniu następującej treści:

„Mój drogi, nie widzę już powodu do dalszego spotykania się z Tobą. Kocham innego".

W ciągu tygodnia borykałem się pod obuchem tego ciosu, cierpiąc rozpaczliwie, jak człowiek ciężko chory, skazany na śmierć. Po tygodniu powziąłem postanowienie zakończenia z życiem. I pomyślałem odrazu o wodach, które „tam" przepływały...

Myśl ta, niemal z chwilą jej pojawienia przejęła mnie ponurym zadowoleniem. Tam pojadę.... Spędzę tam cały dzień, zasłuchany w szmer liści i bieżącej wody.. jak dwa lata temu... jak z nią... A gdy zapadnie noc, podniosę się i zamiast pójść drogą, prowadzącą do oberży, jak przed laty, rzucę się w nurty rzeki...

Podróż odbyłem, jak wtedy. Wysiadłem na tejże stacji, wydobywszy rower z wozu bagażowego. I przybyłem „tam" o tejże godzinie tj. przybyć tam miałem, ale wieś nie była naszym „tam".... jakkolwiek poznałem wieżę kościoła i naszą starą oberżę „Tam" zamieniło się w osiedle robotnicze! A nad wodą, wprawdzie nie na „naszej" łące, ale tuż obok, stała obecnie fabryka z olbrzymim kominem i jeszcze kilka wielkich budynków. Gdy zbliżyłem się do niej, rozwarły się wrota dla tłumu robotników w bluzach i robotnic w fartuchach. Machinalnie udałem się na „naszą" łąkę, pod „nasze" drzewa, na „nasze" miejsce... ale o metr ode mnie znajdował się wysoki mur budynku fabrycznego...

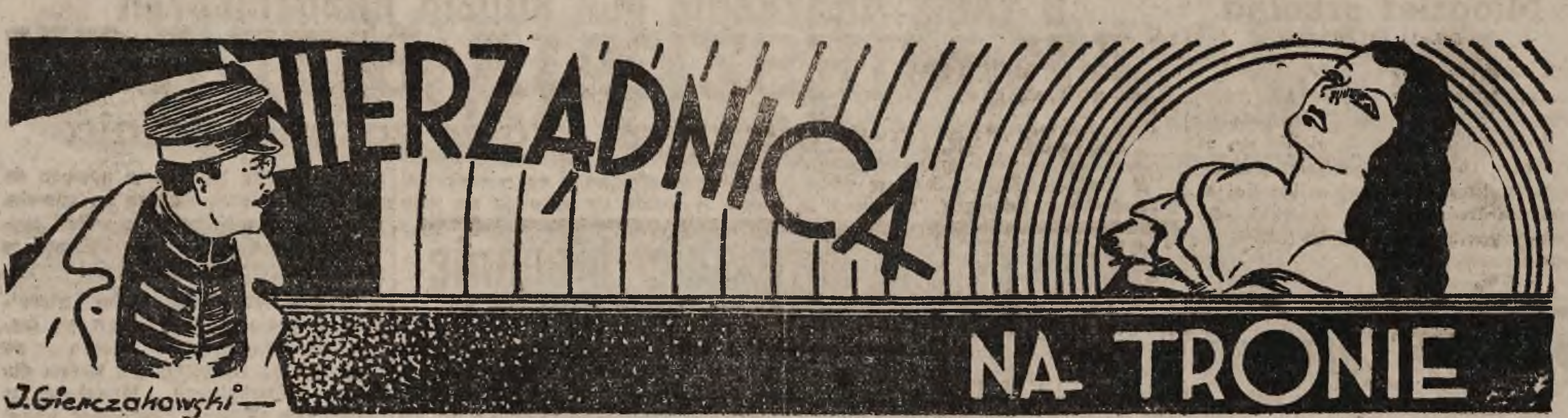
Byłem oszołomiony, zirytowany... Przyglądałem się krajobrazowi, pozbawionemu dla mnie wszelkiego uroku

Znienacka podskoczyłem... Syrena z powrotem wołała do pracy. Wrócili robotnicy, rozpoczął się gwar roboczy: huk młotów, turkot wozów, warkot maszyn...

Znienacka uświadomiłem sobie śmieszność mojej obecności tutaj, moją romantyczną rozpacz wobec wysokiego komina zakładu pracy! Utopić się pod murem fabrycznym miało być „pięknym" zakończeniem życia?... Jednocześnie zakradła mi się myśl do głowy, że nie należy nadmiernie cierpieć z powodu zdrady kobiety, ponieważ wszystko polega na zmianie i wszystko zdradza..

Kiedy ponownie odezwała się syrena, wskoczyłem na rower i udałem się w powrotną drogę.

Oto dlaczego, mój przyjacielu szczerze, wiek nie przepadam znowu za fabrykami, nie mogąc czuć odrazy do nich. Jedna z nich uratowała mi życie...



19)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Działo się to w r. 1900. Na tron serbski wstąpił młody Aleksander Obrenowicz, który usidlony wdziękami pięknej nierządnicy Dragi Maszyn podniósł ją na tron wbrew woli narodu. W czasie przeglądu wojsk wybawił Dragę od śmierci młody oficer Juljan Subowicz zostając j ... ... Po pewnym jednak czasie Juljan przeniósł swe uczucia na piękne dziewczę rozbójnicze, Jadwigę. Zrozpaczona Draga postanowiła niedopuścić do nocy poślubnej młodej pary z pomocą brata Nikodema, który obraziwszy Juljana zmusił go do pojedynku. Juljan powróciwszy do domu spostrzegł z przerażeniem, że Jadwiga została mu uprowadzona.

Tymczasem Draga weszedłszy w spisek z doktorem przybocznym Aleksandra, wmawia małżonkowi ciężką chorobę, z której wybawić może go tylko zaprzestanie zajmowania się rządzeniem państwa. Draga wraz ze swym niecnym bratem udają się na ustronną wyspę na Dunaju, gdzie przebywa nieprawy syn Milana, aby go wtrącić do więzienia. W drodze spotyka zbrodniczą parę burza, w czasie której ratuje ich od śmierci — bohaterski Milan. Draga aby zgubić młodzieńca, rozkochała go w sobie namiętnie. Obiecując mu koronę u swego boku nierządnica skłoniła młodzieńca do ucieczki z domu matki, która poprzysięgła jej zemsię za wszelką cenę. Tymczasem Jadwidze która przez liczne przygody dostała się wreszcie do Wiednia, udało się wykraść pewnemu Serbowi listy kompromitujące doszczętnie Dragę. Została jednak posądzona o kradzież w hotelu i stawiona przed komisarza policji. W międzyczasie Draga umieściła Milana u belgradzkiego profesora Papina, rzekomo celem nauki, w istocie jednak aby móc obmyślić dlań sposób śmierci

Milan przypadkowo złapawszy Juljana w czułej scenie z Dragą, o której sądził w naiwności, że tylko jego kocha, poprzysiągł oficerowi zemstę. Został jednak odkryty przez sługę Ferry'ego, w momencie, gdy chciał przebić Juljana. Ten zaś litując się nad niewinną ofiarą występnej Dragi, postanowił ocalić go z jej szpon i zabrał go do swego domu. Draga tymczasem postanowiła wprowadzić na tron swego brata Nikodema. W tym celu poleciła podpisać odpowiedni akt najprzedniejszym mężom w państwie. Kiedy sędziwy prezydent skupczyny Subowicz odmówił swego podpisu, wtrącony został przez Dragę do lochu wraz ze swą córką Sonią i synem Juljanem, byłym kochankiem nierządnicy na tronie. Cudownym zbiegiem okoliczności prezydent zdołał się uratować.

Była przedtem dziewczyną, wyrodą między rozbójnikami, często spała na gołej ziemi, a miała tylko kawałek chleba w ustach na cały dzień, aż nagle los zetknął ją z królem Milanem.

Ten kochał ją jak córkę i wziął ją z sobą do pięknego i wspaniałego Wiednia.

Tam poznała cywilizację i tysiące owych rozkoszy, które przynosi z sobą cywilizowane życie. Ubierała się w piękne suknie, obracała się między zamożnymi sferami, później została żoną wysokiego oficera. Przy którego boku czekała ją świetna przyszłość.

Teraz znajdowała się na drodze powrotnej do ubogiego życia. Lecz nie skarżyła się, ani na chwilę nie żałowała tych wszystkich wspaniałości, które opuszczała.

Jedną tylko uczuwała stratę, stratę Juliana.

Wygodnego zaś życia, które już poznała, wcale nie żałowała. Tu w lesie było o wiele wspanialej.

Robił się wieczór, Jadwiga położyła się pod starym drzewem i zasnęła. Obudziła się, jakby nowonarodzona, ze świeżemi siłami do dalszej drogi.

Wyszła z lasu, znalazła się we wsi. Zapukała do drzwi malutkiej chatki i poprosiła starą kobietę, która wyszła na próg, o kawałek chleba. Ta rzuciła przelotne spojrzenie na dziewczynę, ubraną wcale porządnie i rzekła dobrotliwie:

— Wejdź, panienko, wszystko mieć tu możesz, czego zapragniesz, to znaczy, wszystko, co ci mogę dać.

— Nie jestem panienką — odpowiedziała Jadwiga — lecz biedną dziewczyną, która nie może wam nic zapłacić.

— Czy mówiłam o zapłacie — odparła stara kobieta — tu masz chleb i mleko kozie, jedz.

Jak smakowało to Jadwidze! Chleb był doskonały, mleko wyborne, jak dobrego śniadania dawno nie jadła. Po śniadaniu podziękował i poszła dalej. Znowu weszła w las, wiedziała bowiem, że tylko w lesie spotka rozbójników. Znała doskonale zwyczaje ich i wiedziała, że zaraz pozna, gdy znajdzie się na ich drodze.

Rozbójnicy bowiem zwykli drogę, którą przechodzili znaczyć małymi, nieznanemi każdemu znakami. Przekłute liście, na nich jakaś figura, nacięte gałęzie, często małe w ziemię wetknięte drzewienka, oto są znaki, które dają sobie w razie, gdy nie ciągną razem, lecz rozbici na garstki.

Jadwiga naturalnie pilnie upatrywała ale niczego dotąd nie mogła odkryć.

Drugi dzień chylił się już ku końcowi. Jadwiga musiała się już daleko znajdować od Belgradu, a jeszcze nie doszła do swego celu, jeszcze nie wiedziała, jak długo musi iść, by osiągnąć go.

Gdy już zupełna ciemność zaległa las, znajdowała się właśnie na samym jego brzegu i spostrzegła w niewielkiej odległości dość wielką wieś.

Wielka liczba rozmaitych, małych i wielkich domów była przytulona do kościoła, wzniesionego na wysokim pagórku.

— Może znajdę tam nocleg — rzekła do siebie — może zlituje się nade mną jaka litościwa dusza i weźmie mnie na noc. Nie wymagam wiele, małe miejsce na ziemi, trochę słomy, ot i wszystko, czego potrzebuję.

A przy tym przyjemniej jest jak w lesie, przeszłej nocy było mi tu bardzo zimno, już bowiem jest jesień.

Przyśpieszyła więc swe kroki a po chwili stanęła we wsi.

Księżyc zjawił się na niebie i oblał swem srebrzystem, czarującym światłem dachy zabudowań i wieżę kościoła.

Lecz nagle Jadwiga zrobiła odkrycie, które dało jej wiele do myślenia. Niebo było czyste, zasiane gwiazdami, ale mimo to spostrzegła wielką, ciemną chmurę nad jednym z domów.

— Szczególne — szepnęła do siebie — skąd ta chmura nadchodzi? Co to może być, że się pokazuje przy tak pogodnem niebie?

Zaledwie jednak myśli te przyszły jej do głowy, gdy się wygląd tej ciemnej chmury w nieopisany sposób wyjaśnił.

Następnie czarna chmura nagle rozdzieliła się, a w tej samej chwili wystrzelił z jej środka snop ognia.

— Litościwy Boże! — zawołała z przerażeniem Jadwiga — a nieszczęśliwi mieszkańcy niczego nie przeczuwają.

— Ogień, ogień! — krzyknęła i rzuciła się, jak mogła najprędzej naprzód.

— Ogień, ogień! — powtórzyła, krzycząc z całej piersi.

Kilka okien otworzyło się, ludzie sami jeszcze wyglądali. Jadwiga nie zatrzymując się, nie stając przed żadnym domem, biegła ciągle naprzód ku zagrożonemu ogniem domowi, a którego mieszkańcy zdawali się być ogarnięci twardym snem.

Dostała się już do drzwi domu, uderzyła w nie z całej siły krzycząc:

— Ogień! Wasz dom w płomieniach Ratujcie się szybko!

Dom się ożywił, ozwały się w nim głosy, nawoływania, krzyki, szybka bieganina. Wreszcie drzwi się otworzyły. Stanął w nich stary człowiek, z siwemi włosami, mający na sobie tylko spodnie i długi fartuch.

— Wieśniaku, pali się — zawołała do niego Jadwiga — dom wasz w płomieniach.

Wieśniak wybiegł na ulicę, jedno spojrzenie potwierdziło słowa Jadwigi. W płomieniach nie znajdował się właściwie zamieszkały dom, lecz pobliska stodoła.

— Pełno w niej zboża — krzyknął stary, ręce załamując — dopiero zwieźliśmy z pola, na pomoc, na pomoc, mój majątek — mój dom — żono — chłopcy — wstawajcie!

Znowu wszedł do domu, Jadwiga weszła za nim, myśląc, że może się na co przyda.

W obszernej sypialni ujrzała gospodynię domu, zapewne żonę wieśniaka, także już starą i osiwiałą osobę. Nieszczęśliwa chwytała najkosztowniejsze rzeczy i wrzucała do chustki. Widocznie chciała uratować część majątku.

Równocześnie wpadło do pokoju dwóch młodzieńców, jeden lat 20, drugi ani młodszy ani starszy, wyglądali na pierwsze spojrzenie na bliźniaków.

— Pali się — zawołał wieśniak — stodoła stoi w ogniu!

— Ugasimy, jeszcze nie wszystko stracone — zawołał jeden z nich.

Mieszkańcy wioski tymczasem obudzili się i wszyscy wybiegli z pomocą. Prawda, że we wsi często bardzo wybuchają swary i kłótnie, że często zawiść dzieli serca mieszkańców jej, to jednak trzeba zwrócić uwagę na to, że niebezpieczeństwo dzielą tu wszyscy wspólnej mierze.

Gdy jedną rodzinę nawiedzi nieszczęście, wszyscy spieszą z pomocą a szczególniej okazuje się ta solidarność przy pożarze. Ręce wszystkich pracują pilnie, nikt nie usuwa się. Nieprzyjaciele nawet nadbiegają, każdy chwyta za konewkę napełnioną wodą, podaje najbliższemu, konwie idą z rąk do rąk.

I w ten sposób ogień ulega wieśniakom, darmo wzmaga się siła dzikiego alimentu a jednocześnie siła rąk ludzkich przemaga siłę natury.

I tu nie było inaczej, nie długo trwało a płonący budynek otoczony był gęstym tłumem mieszkańców wioski.

Synowie starego wieśniaka wspinali się na dach i poczęli rozbijać siekierami płonące krokwie i odrzucać na bok, gdzie je zaraz zlewano wodą.

Pół godziny nie upłynęło, a największe niebezpieczeństwo minęło. Ogień zgasł, część stodoły została uratowana, a co głównie zboże, nie zostało naruszone. Spaliła się tylko część dachu.

Teraz przystąpił stary wieśniak do Jadwigi, położył na jej ramieniu rękę i rzekł:

— Nie wiem, kto jesteś, ale wiem, że masz serce poczciwe. Jesteś we wsi obca, czy masz też gdzie przenocować

— Tak, przyszłam do wsi, by prosić jakąś litościwą duszę o przyjęcie mnie na noc, jutro rano chcę iść dalej.

— Chodź w takim razie — rzekł wieśniak — nasz dom jest nieuszkodzony, znajdziesz w nim nocleg.

Abyś wiedziała kto jestem, powiem ci, nazywam się Wanescu, we wsi nazywają mnie młynarzem, gdyż posiadam młyn tam, na tym małym pagórku. A tu jest moja żona. Żono, zajmij się naszym gościem, ona wyratowała nam dziś więcej może niż majątek, zawdzięczamy jej życie.

DALSZY CIĄG JUTRO



„Dąb" i „Śląsk" zawieszone!

Śląska faera piłkarska przed sądem Ligi

W związku z pogłoskami o przekupieniu bramkarza „Śląska" Mrozka przez klub „Dąb" zarząd ligi PZPN. zarządził dochodzenie i aż do ukończenia śledztwa postanowił zawiesić oba kluby w prawach członków Ligi.

Sprawa meczu Garbarnia — Śląsk nie była jeszcze rozpatrywana. Zarząd Ligi uważa, że zawody wygrała Garbarnia definitywnie walkowerem 3:0 z powodu niestawienia się Śląska w terminie i godzinie wyznaczonej przepisowo przez gospodarza zawodów — Garbarnię.

PRZED PRZYZNANIEM

Wielkiej Honorowej Nagrody Sportowej

Zgodnie z tradycją PUWF., w końcu każdego roku, nadaje za najlepszy wyczyn polskiego sportowca Wielką Nagrodę Sportową.

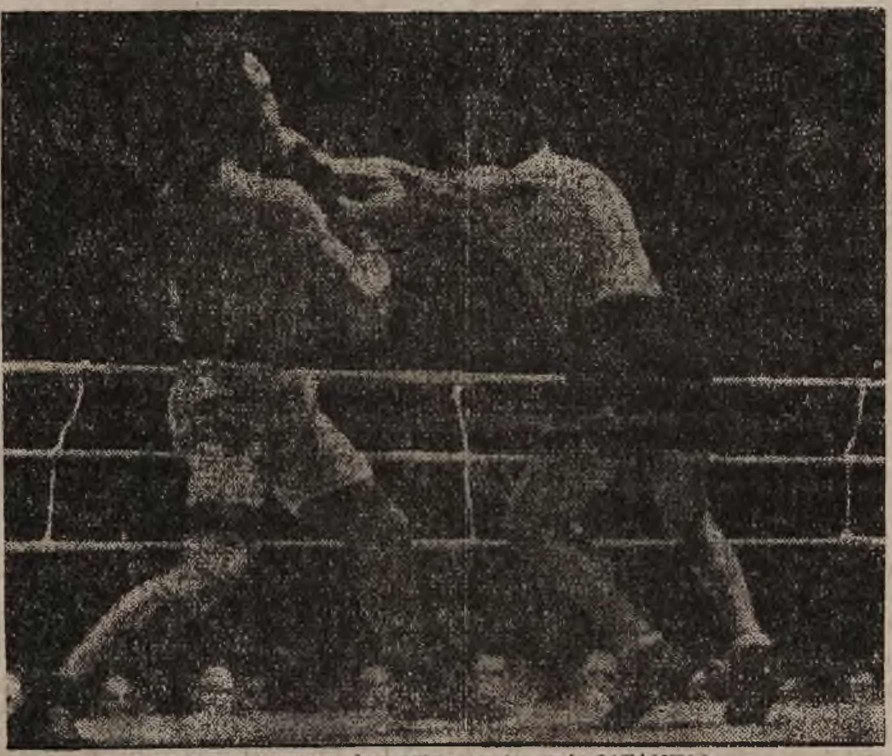
W bieżącym roku duże szanse na otrzymanie WHNS. posiada nasza łuczniczka Kurkowska - Spychajłowa za zdobycie mistrzostwa świata. Obok niej kandydować będą ze zgłoszenia Polskiego Związku Strzelectwa Sportowego: Kiszkurno— za zdobycie trzeciego miejsca na Olimpjadzie w strzelaniu z karabinka małokalibrowego.

Polski Zw. Tenisowy zgłosi Jędrzejowską za zdobycie trzeciego miejsca w turnieju wimbledońskim, za liczne sukcesy w turniejach, oraz za tytuł 6-tej tenisistki świata.

Z pośród lekkoatletów będą brane pod uwagę kandydatury Walasiewiczówny — za wicemistrzostwo olimpijskie w biegu na 100 m., Wajsówny za 2-gie miejsce na Olimpjadzie w rzucie dyskiem, Kwaśniewskiej — za trzecie miejsce w oszczepie. Kucharskiego — za liczne sukcesy międzynarodowe i Noji — za pokonanie mistrza olimpijskiego Iso-Hollo.

Listę kandydatur uzupełnia ekipa konna za drugie miejsce w olimpijskim wszechstronnym konkursie konia wierzchowego (rtm. Kulesza, rtm. Kawecki, rtm. Rojcewicz), piłkarz Wodarz — za doskonałą grę podczas Olimpiady i narciarz St. Marusarz — za piąte miejsce w olimpijskim konkursie skoków.

Nie jet wykluczone, że PZW. zgłosi Varcya, PZŁ. — łyżwiarkę Nehringową, PZB. — boksera Chmielewskiego.



O MISTRZOSTWO ŚWIATA W W. PÓŁCIĘŻKEIJ

stoczył zwycięzką walkę dotychczasowy mistrz Belg Gustaw Roth z mistrzem Niemiec Adolfem Wittem. Zdjęcie przedstawia fragment z tego emocjonującego meczu który rozegrany został w berlińskim Pałacu Sportowym

Legia pragnie się

RATOWAĆ

W warszawskich kołach piłkarskich mówi się obecnie o projekcie powiększenia ilości klubów ligowych na rok przyszły.

Projekty te wysuwane są przez Legię warszawską.

Oczywiście w razie przeforsowania tej koncepcji w pierwszym rzędzie w Lidze pozostałaby Legia.

Projekt ten ma jednak nikłe szanse powodzenia.

Co słychać

Z „AFERĄ" CEJZIKA?

Jak się informujemy w PZLA, dotychczas nie nadeszły do PZLA zapowiedziane w formie pogłosek przez prasę warszawską protesty z Łodzi, Krakowa i Lwowa w sprawie wymówienia posady trenerowi Cejzikowi. Okręg krakowski podał nadto, że z akcją tą nie ma nic wspólnego.

Sport w Zagłębiu

Z ŻYCIA KS. BRYGADA

Strzemieszycki Klub Sportowy „Brygada" obchodzić będzie w dniu 7 bm. uroczystość 3-lecia istnienia. W związku z tym odbędzie się w sali Strażackiej akademia w czasie której wręczone zostaną zasłużonym graczom honorowe odznaki klubowe. W godzinach wieczornych odbędzie się zabawa taneczna.

Lokal KS. Brygada mieści się w Domu Kolejowym (Długa 34). Sekretariat klubu urzednie w środy.

Wilimowski i Peterek

dzielą się tytułem króla strzelców ligowych

Najlepszych strzelców ma niewątpliwie Ruch. Udowodnił to strzelając ogółem **najwięszą ilość bramek** ze wszystkich drużyn ligowych. Także i pierwsze miejsce w tegorocznem „królestwie" strzelców zajęli zawodnicy Ruchu.

Są to: **Peterek i Wilimowski,** którzy strzelili po 18 bramek i z tego powodu mu szą się podzielić tytułem „króla".

Dalsza kolejność przedstawia się nast.:

13 bramek: Matjas Pogoń.

12 bramek: Lewandowski ŁKS.

11 bramek: Kryszkjewicz Warta.

10 bramek: God Śląsk, Kesner Dąb.

9 bramek: Pazurek I Garbarnia, Wodarz Ruch.

Europa lekceważy naszych piłkarzy

Na ostatniem posiedzeniu Komisji zawodów w Pradze o puchar „Mitropa" uchwalono przystąpić do rozszerzenia listy uczestników turnieju.

Postanowion wciągnąć do listy uczestników także i po jednej drużynie z Jugosławji i Rumunji, podczas gdy Czechosłowacja, Austrja, Włochy i Węgry mają być reprezentowane przez trzy, a Szwajcarja przez dwa zespoły.

Na listę uczestnjków nie uchwalono zaprosić żadnej z drużyn Polskiego Związku Piłki Nożnej, co jest wyraźnem niedocenianiem siły naszego piłkarstwa.

Bilans sezonu ligowego

W tegorocznych rozgrywkach ligowych ogółem rozegrano 90 meczów i strzelono 332 bramki, przyczem raz tylko miał miejsce walkower, a mianowicie przy meczu Garbarnia — Śląsk. Na uwagę zasługuje fakt iż Śląsk utrzymał swoją supremację w br., zdobywając ponownie tytuł mistrzowski i wprowadzając nową drużynę (AKS) w miejsce spadającego Śląska.

Na pięty jednak następuje mu ośrodek krakowski, który wykazał znaczną poprawę w stosunku do ub. roku; dość wskazać, iż Wisła wyszła z czwartego na drugie miejsce. Garbarnia z siódmego na czwarte, a przedewszystkiem, iż Kraków, dzięki Cracovii, będzie w roku przyszłym reprezentowany znowu przez trzy drużyny, co dla piłkarstwa śląskiego stanowi na przyszłość groźne memento.

Falanie wypadł bilans znowu dla stolicy, która traci w br. swą drugą drużynę ligową (Legia), przyczem bardzo małą pociechą jest to, iż Warszawianka poprawiła swoją pozycję w porównaniu do zeszłorocznej, a mianowicie skoczyła z ósmego na piąte miejsce. Utrzymała swoją pozycję Pogoni Lwów, która z drugiego spadła na szóste miesce oraz ŁKS Łódź, który z szóstej na siódmą przeszedł lokatę.

Sport na Śląsku

Pięściarze zawodowi

ORGANIZUJĄ SIĘ

Na Śląsku powstał obecnie projekt stworzenia **nowego Polskiego Zawodowego Związku Bokserskiego,** przyczem na czele tego związku stanął by znany działacz śląski **p. Plesik z Chorzowa.**

Do związku tego zgłosili podobno akces liczni wybitni pięściarze zawodowi oraz przypuszczalnie kilku dotychczasowych zawodników amatorskich.

Poradnik sportowy

PRZEZ RADIO

Referat sportowy Polskiego Radia obok istniejących już ogólnych poradników sportowych urządza poradniki lokalne, które będą wygłaszane przez poszczególnych referentów sportowych w każdy piątek o g. 18.16.

Poradniki te będą poprzedzane poradnikiem ogólnym. Udzielając tych porad Polskie Radio będzie miało na względzie przedewszystkim potrzeby wsi, małych miasteczek i drobnych osad.

Sport w Krakowie

Skreślenie

KLUBÓW LEKKOATLETYCZNYCH

Na ostatniem posiedzeniu Zarząd KOZLA., skreślił następujące sekcje lekkoatletyczne, które w ubjegłym sezonie nie wykazywały jakiejkolwiek żywotności, oraz zalegały ze składkami: Legia, Wawel z Krakowa, Sokół Jaworzno, Sokół Siersza, KS. Podhale N. Targ i Sokół Tarnów (k.)

Cracowia--Wisła

Jak już donosiliśmy w niedzielę dn. 8 listopada odbędzie się w Krakowie o godz. 11.30 przed południem na boisku Wisły niezwykle interesujący mecz piłki nożnej między Cracovią i Wisłą. Białoczerwoni szczycą się pięknemi rezultatami w br. zaś wyniki uzyskiwane przez odmłodzoną drużynę Wisły (która zdobyła wicemistrzostwo Polski), przemawiają za tem, iż spotkanie to będzie największą atrakcja sezonu sportowego w Krakowie.

Z serca do serca

Kłopoty z bratem

Kochany Dziaduniu!

Jestem sierotą i od dwóch lat pracuję na bardzo marnie płatnej posadzie. Mam matkę, siostrę i brata, których b. kocham; lecz prócz tych trzech osób najdroższych mi mam jeszcze jednego brata, liczącego 17 lat, z którym mamy wielkie zmartwienie.

Mimo mojej marnej pensji, posyłam go do szkoły, lecz nie ukończył, bowiem co pewien czas uciekał z domu.

Jest silny, dobrze zbudowany, lecz jest nieposłuszny i nie możemy w domu dać sobie z nim rady. Lubi się ładnie ubierać, dobrze zjeść. Poza tym nic nie chce zrobić.

Z tych względów proszę Cię, Kochany Dziaduniu, o radę, co mam z bratem dalej robić? A może Czytelnicy „Torpedy" udzielą mi swoich rad?

Michalina.

Panno Michalino! — Ciężki szlak życia wytknął Pani los, wkładając na Jej młode barki ciężar utrzymania rodziny, złożonej aż z czterech osób.

Z treści listu wnoszę, że obawia się Pani, by z brata nie wyrósł kiedyś zły człowiek, któryby kompromitował rodzinę.

Obawy Pani są słuszne i ja będąc na Pani miejscu, nie dałbym takiemu darmozjadowi nic, prócz kąta w domu. O resztę niech sam zabiega, niech pochodzi głodny i obdarty, a wtedy może zrozumie konieczność starania się o pracę.

Jeśli okaże się Pani mniej pobłażliwą wówczas konieczność zmusi brata do szukania pracy zarobkowej.

Jest to jedyna rada, której Pani udzielić mogę. Poza tym będę czekał na głosy Czytelników, a może ktoś z nich wynajdzie coś lepszego.

Dobry Dziadunio.



Z SATYRY ZAGRANICZNEJ

— Co teraz? pyta angielski karykaturzysta premjera Bluma.

Wina i kara

KATZ i WICHER

— Mnie bili — proszę wisokiemu sądowi. Mnie mocno bili, może dwie godziny — tłumaczył w sądzie pan Nuchym Katz.

Ten łobuz uderzał mi ze spluwaczkiem ta kobita uderzała mi z trzepaczkiem, a reszta grandusowych towarzystwa, to mi cą gali tam i nazad.

— Jak zauważałem, że już nie żyję, że jestem trup, to sobie pomyślałem: — spowodu ty Nuchym idziesz być taki głupi? spowodu ty jeszcze jesteś tu? — Więc uciekłem i poleciałem do komysariat — wiso ki sądu.

— No, a czegóż to oskarżeni chcieli od pana? — pyta sędzia.

— Ja wim? — Szłem po schodach, to mi zaczęli bić. — Może spowodu jestem rudy — ja wim? Po tym wyjaśnieniu nastąpiło przesłuchanie oskarżonych.

— Nie mogę skapować — trebunale, skąd ten starozakonny się nam wziął — tłumaczył pan Wicher.

— Ja odrywam swoje małżonke, bo się baba zawziena na sąsiadke i dali w nią frygać kilami i węglami. Widząc niebezpieczeństwo dla otoczenia pcham ferajne ze schodów i znakiem tego pomacałem pod nogami tego tu rudego.

— Za chwile — sprawiedliwa osobo — patrze, a tu fieliżanka, (czeli takie wstydzące sie naczynie, co tylko w nocy pozwoli sie używać, a w dzień sie kryje przed ludziami) nad główką mi furgnęła i bęc w ciemie. — Później znów widziałem, że fajerka, a potem spluwaczka prasła go w deke, a później to nic nie widziałem.

— Kto go zaiwaniał, tego nie wiem. W każdem razie ja nie i tąkżesamo nikt nie bił z obecnego tu towarzystwa, bo poza małą draką, nikt się nie bije w naszej sieni.

* * *

Sąd, mimo gorących zapewnień pana Wichra skazał całe towarzystwo na karę grzywny 300 zł. łącznie.



PRZED WALKĄ O MADRYT

Jedna z licznych placówek werbunkowych do milicji ludowej w Madrycie urzęduje na tle olbrzymiego portretu Stalina.

DROBNE OGŁOSZENIA

WOLNE POSADY

CHŁOPAKA przyjmę do warsztatu blacharskiego. Zgł. Torpeda pod „Natychmiast".

POSAD POSZUKUJĄ

PARKIECIARZ poszukuje pracy. — Zgł. Adm. Torpedy pod „Parkieciarz".

RÓŻNE

FIRMA „Cypes" Kraków Grodzka 38 posiada stale na składzie najnowsze modele kapeluszy damskich, po cenach bardzo niskich.

TĘSKNIMY

URZĘDNIK kolejowy, wdowiec z dwojgiem dzieci szuka gospodarnej kobiety, która mogłaby dzieciom zapewnić troskliwą opiekę. Zgłoszenia Torpeda sub „42 lat".

MŁODA niezależna mówią, że przystojna szuka partnera podobnych walorów celem spędzania wolnych chwil. Zgłoszenia Torpeda „Zosia".

Miesięczny abonament „Torpedy" z dostawą do domu zł. 1.50

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Floriańska 44 of. I. p. Tel. 177-36 Telefon nocny (do godz. 23) 163-37

Administracja czynna w godz. 9—13 i 15—19
Redakcja 12—13

Drobne ogłoszenia 5 gr. za słowo

Drukiem i Nakładem „Nowoczesnej Drukarni Wydawniczej" Sp. z ogr. odp. — Sosnowiec, Sobieskiego 10. Redaktor odpowiedzialny: Wit. Krajewski